

Zaginione taśmy

- Jakiś czas temu na aukcji zakupiliśmy taśmy sygnowane przez wytwórnię braci Lumieré - opowiada Piotr Kulesza, Kierownik Działu Wystaw i Zbiorów NCKF. - Wystawił je dom aukcyjny Auction Team Breker w Kolonii, który specjalizuje się w obrocie zabytkami techniki filmowej. Aukcje internetowe odbywają się dwa razy w roku. Wtedy polujemy, bo można trafić na różne superciekawostki w atrakcyjnych cenach. Pewnego razu zobaczyłem, że wystawione zostały trzy filmy z ostatniej dekady XIX wieku z wytwórni braci Lumieré w oryginalnych, sygnowanych przez firmę metalowych opakowaniach. Były dokładnie opisane jako filmy dokumentalne przedstawiające robotników przy pracy, scenki rodzajowe. Krótkie taśmy po kilka, kilkanaście metrów.

Główną atrakcją pierwszych kinematografów były, oprócz filmów przedstawiających scenki komediowe, migawki ze świata, ponieważ ludzie w Paryżu, w Europie byli ciekawi, jak wygląda życie np. w Nowym Jorku. Pierwsi operatorzy z kamerami na ziemiach polskich to byli wysłannicy właśnie braci Lumieré albo agencji Pathé, od których polscy filmowcy uczyli się fachu. Było też tak, że sprzedawano kinematograf jako produkt firmy braci Lumieré i ktoś np. w Argentynie sprowadzał takie urządzenie i kręcił swoje filmy. Naświetlony materiał prawdopodobnie został odesłany do Francji do wywołania (stąd oryginalne opakowania), bo przecież potrzebne były odczynniki chemiczne, technologia, sprzęt do obróbki negatywu.

- Przez 13 lat monitorowania wszelkich aukcji muzealnych na świecie, pierwszy raz spotkałem się z sytuacją, żeby można było kupić oryginalne filmy braci Lumieré w autentycznych tankach - to jest ewenement na skalę światową - zauważa Kulesza. - Oryginalne, czyli przez nich wymyślone i przez nich używane. Ich taśma ma charakterystyczną perforację (otwory są okrągłe i rzadziej rozmieszczone - mniej więcej jeden na klatkę). Dlatego, widząc taką aukcję, siedziałem z walącym sercem i drżącą ręką, bojąc się, czy nikt mi ich nie podkupi. Ku mojemu zaskoczeniu nie było walki, nie było innych chętnych. Nie chcę ujawniać kwoty, ale dostaliśmy te filmy za bardzo atrakcyjną cenę. Kupiliśmy je na stałą wystawę „Mechaniczne oko” w NCKF. W tym roku będziemy budować naszą kopię kinematografu braci Lumieré również na tę wystawę.

Badaczka z Argentyny szukała tych filmów cztery lata, pisała do rozmaitych instytucji. Nie znalazła ich w Instytucie Lumieré. Wreszcie trafiła do kolekcjonera, który sprzedał filmy za pośrednictwem domu aukcyjnego. Był to inżynier pracujący w studiu Abbey Road w Londynie. Miał te taśmy w swoich zbiorach przez kilkadziesiąt lat. Wygląda więc na to, że NCKF dziś jest jedynym miejscem na świecie, gdzie one przetrwały. Pani Lorena Bordigoni przyjechała do Łodzi na zaproszenie Filmoteki Narodowej, żeby sprawdzić, czy to, co ma NCKF, jest rzeczywiście tym, czego szuka. Okazało się, że to jest jeden z pierwszych filmów nakręconych w Argentynie, dlatego jest tak ważny dla dziedzictwa kulturowego tego kraju.

- To tak jakby ktoś nam powiedział, że ma filmy Prószyńskiego - to jest tej klasy zabytek - tłumaczy Kulesza. - Jeszcze w tym roku będziemy próbować zainteresować tym tematem międzynarodowe środowisko filmoznawcze, może zaprezentujemy te filmy jesienią we Włoszech na festiwalu poświęconym filmowi niememu. Planujemy też wejście jako NCKF wraz z Filmoteką Narodową w duży projekt międzynarodowy.

Piotr Kulesza również szuka starych filmów w rozmaitych archiwach na całym świecie. Choć tropi na przykład filmy Kazimierza Prószyńskiego, nie posługuje się tytułami i nazwiskami. Pyta, czy mają taśmę o takiej i takiej szerokości, takiej i takiej perforacji, która może się znajdować w katalogu po hasłem „dziwne niezidentyfikowane nośniki”. Jeśli pracownik wpisze w wyszukiwarce po prostu

„Prószynski”, nic mu nie wyskoczy. To są żmudne poszukiwania, a o sukcesie często decyduje łut szczęścia. Posiadanie zabytków argentyńskiej kinematografii wprowadza NCKF w nowy krąg środowiska badawczego. Piotr Kulesza wiąże duże nadzieje z rozwojem tego projektu, szczególnie w kontekście rekonstrukcji biopleografu Prószynskiego i nakręconego na nim filmu „Powrót birbanta”.

Lorena Bordigoni, będąc w NCKF w Łodzi, bardzo się zainteresowała kolekcją amatorskich filmów 9,5 mm. To był specjalny format wymyślony przez Pathé. Nie bardzo wiadomo, co jest na tej taśmie, bo przejrzanie jej nie jest łatwą sprawą (trzeba mieć specjalny projektor). Centrum przygotowuje wystawę prezentującą perełki ze swoich zbiorów m.in. trójobiektywową latarnię magiczną Newton (jej drugi istniejący egzemplarz jest na Sorbonie).

Centrum kompetencyjne dotyczące odtwarzania tego typu urządzeń chce uruchomić NCKF. - W tym roku oprócz rekonstrukcji kinematografu braci Lumière mamy w planach budowę zoopraksiskopu Aedwarda Muybridge'a - zapowiada Kulesza. - To są obiekty, których w Polsce nie ma. Szykujemy się do takich karkołomnych rekonstrukcji jak projektory braci Popławskich czy Piotra Lebedzińskiego - urządzenia związane z pierwszymi próbami ożywienia fotografii na ziemiach polskich przed Prószynskim. Chcemy, żeby wiedza zdobyta przy tej okazji była zachowana i przekazywana w formie warsztatów, działań edukacyjnych.

Bogdan Sobieszek

Fot.: NCKF